Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

31. GRUDNIA 1925.

NR. 300. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 stycznia 1926 r. rozpoczęły urzędy pocztowe na całym obszarze Państwa polskiego przyjmowanie prenumeraty na „GŁOS NARODU“.

Ponieważ nowo wprowadzony system prenumeraty nie jest na razie udogodnionym i w pierwszej fazie jego zastosowania mógłby narazić naszych P. T. Abonentów na pewną zwłokę w odbiorze pisma, upraszamy P. T. Prenumeratorów, aby tak, jak dotychczas, nadsyłali prenumeratę przez P. K. O. konto 401.099, lub 140.055, gdyż w ten tylko sposób umożliwimy naszym P. T. Czytelnikom regularne odbieranie dziennika.

Urzędy pocztowe obowiązane są przyjąć na czek P. K. O. każdą kwotę na prenumeratę dziennika, wpłaconą przez P. T. Czytelnika.

Z powodu znacznego podrożenia cen papieru i robocizny, nie mogliśmy utrzymać w mocy dawniejszej ceny „Głosu Narodu“, lecz zmuszeni koniecznością, podnosimy wraz z innemi pismami prenumeratę

na zł. 4·50 miesięcznie

wraz z przesyłką pocztową.

„GŁOS NARODU“ jest zatem najtańszem codziennem pismem w Krakowie.

Przełom ku lepszemu!

W nastrojach społeczeństwa dokonał się w ostatnim czasie korzystny przełom. Zostało przełamanem wszechwładne panowanie pesymizmu, niewiary w przyszłość, apatji i rozgoryczenia, a obok sił rozkładowych i defetystycznych, przyszły do głosu moce twórcze i optymistyczne. Obecnie wre walka między jednemi i drugiemi. Jeszcze demagogja i pesymizm hulają po zgromadzeniach i kawiarniach, ale niemal z każdym dniem donośniej odzywa się w Sejmie i poważnej prasie głos wiary i ochoczy apel do budowy. Jest to znamiennym rysem naszego charakteru narodowego, że dopiero sięgnąwszy dna nędzy i nieszczęścia, zdobywamy się na energję sanacyjną. Dopiero gwałtowy wstrząs, jaki wywołało bankructwo rządów Wł. Grabskiego i towarzyszące mu zachwianie się naszego organizmu gospodarczo-finansowego, zdołał uruchomić w narodzie siły twórcze i budownicze.

Pojawiły się one przedewszytkiem w Sejmie, który zdobył się na stworzenie rządu koalicyjnego z programem sanacji gospodarczej. Pozytywnem dziełem Sejmu jest również załatwienie wczoraj reformy rolnej, tej zmory ciążącej od lat sześciu na naszem życiu politycznem. Uchwalając tę ustawę, Sejm przyjął kilka senackich poprawek, które wprowadzają w ustawę więcej sensu i umiarkowania. Jedna z nich ustalająca, że część odszkodowania za wywłaszczoną ziemię wypłacona będzie w gotówce, odbiera ustawie ów półbolszewicki charakter, który — nie mówiąc już o innych szkodach — odstraszyłby od Polski kapitały zagraniczne. W myśl drugiej poprawki ziemia polska na kresach wschodnich nie musi iść na uzupełnienie miejscowych, t. j. niepolskich gospodarstw, jak tego domagały się mniejszości narodowe i lewica, ale urzędy ziemskie będą mogły rozdziałem jej swobodnie dysponować pod kątem interesów całego państwa. Mniejszości i lewica nie miały odwagi wystąpić przeciw powyższym poprawkom z gwałtowną obstrukcją, jak to zrobiły przed kilku miesiącami. I to jest także przejawem korzystnym. Myśl państwowa okazała się silniejszą, niż interes klasowy — nawet w tym Sejmie, tak niedojrzałym do pojmowania interesu państwowego i tak zdeprawowanym demagogją.

Są i inne zjawiska pomyślne. Warszawa daje przykład walki z klęską bezrobocia, Lwów podjął inicjatywę udzielenia pożyczki wewnętrznej państwu, po kraju rozlewa się coraz szerzej fala dzieł miłosierdzia, prasa nawołuje do oszczędności w czasie karnawału. Ta ostatnia sprawa jest szczególnie doniosłą, gdyż jeśli kiedy, to dzisiaj zbytek byłby wprost przestępstwem, a jego okazywanie — prowokacją. Wszak na ulicach spotykamy gromady ludzi zdrowych, żebrzących o chleb dla głodnych dzieci. Nawet w tym Krakowie, który czasami zdaje się żyć poza współczesną historją Polski, nawet w tem mieście ospałem i skrajnie apatycznem, powstał komitet obrony gospodarczej państwa! Jest więc wszędzie pewien ruch i są wysiłki ku naprawie. A ponieważ i dolar zatrzymał się w zwyżkowej tendencji, więc nawet nałogowi defetyści przytomnieją i stosując swą wiarę w Polskę ściśle według kursu dolarowego, zaczynają przebąkiwać, że może naprawdę nie jest z państwem tak źle, by musiało się oddawać pod obcą kuratelę.

Nie będziemy notować przejawów ujemnych, destrukcyjnych. Znamy je wszyscy zbyt dobrze. Ale o jednym musimy wspomnieć. W numerze wigilijnym „Czasu“ prezes Akademji Umiej., p. Rozwadowski, obrzuciwszy Sejm gradem ostrych zarzutów, zakończył swe uwagi wezwaniem do ludzi uczciwych w Sejmie, by się wycofali... Prof. Rozwadowski nie umie myśleć kategorjami politycznemi. Trudno więc zrozumieć, o co mu chodzi: o secesję posłów ze Sejmu, czy o złożenie mandatów. W tym czy owym wypadku rada prof. Rozwadowskiego jest szkodliwym nonsensem. Nie ustępować powinni posłowie uczciwi i rozumni, ale stać na posterunku i walczyć z demagogją, nieuczciwością i głupotą. Gdyby istotnie stu posłów, przejętych do Sejmu tymsamym wstrętem, jaki ożywia prezesa Ak. Um. — wycofało się z ul. Wiejskiej, to zainstalowałby się tam natychmiast rząd lewicowo-mniejszościowy, poprzednik Sowietów. Nie trzeba chyba przypominać, czem groziłyby Polsce rządy Wyzwolenia oraz pp. Taraszkiewiczów, Wasyńczuków i t. d. Prof. Rozwadowski oczywiście o tych konsekwencjach nie myślał, a w artykule swym dał wyraz tylko swym uczuciom. Ale właśnie takie artykuły odruchowe są dzisiaj niesłychanie szkodliwe. Ludzie przodujący w narodzie winni dawać wskazówki, a nie popisywać się swą pogardą zła. Niestety nasza inteligencja umie doskonale narzekać, wymyślać, przeklinać i wyrażać swe oburzenie, ale nie wiele ponad to. Głos prof. Rozwadowskiego jest typowym wyrazem jej nastroju bezpłodnej złości i biernego wyczekiwania, aż „ktoś zrobi z tem wszystkiem porządek“.

Djety poselskie obniżone tylko o 6 proc.

Warszawa. (Telef. wł.) Zaraz po Nowym Roku rozpocznie obrady komisja budżetowa, która będzie przedewszystkiem rozpatrywała sprawozdanie najwyższej Izby kontroli państwa.

Żądanie Zw. Lud. Nar., aby obniżyć pobory poselskie o 10 procent, nie utrzymało się. Redukcja poborów nastąpi o 6 procent.

—o0o—

Sprawa Wilna dla Rosji nie istnieje.

Berlin. (PAT.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Kowna: Cziczerin przyjął w czasie swego pobytu w Kownie przedstawicieli prasy i w oświadczeniach swoich podkreślił konieczność istnienia Litwy ze względu na równowagę europejską. **Zapytany w sprawie wileńskiej, Cziczerin oświadczył, że rząd rosyjski do tej sprawy się nie miesza.**

Co się tyczy utworzenia związku państw bałtyckich, oświadczył Cziczerin, że związek taki może liczyć na sympatję Rosji, **jeżeli będzie zmierzał do pokojowego rozwoju ekonomicznego i politycznego państw bałkańskich.** Wreszcie w sprawie udziału Rosji w konferencji rozbrojeniowej powiedział Cziczerin, że ta sprawa nie została dotychczas wyjaśniona. Pismo półurzędowe „Ljetuwa“ wita w artykule wstępnym przybycie Cziczerina do Kowna i wyraża nadzieję, że wizyta ta doprowadzi do przyjaznego zbliżenia się obu państw.

—o0o—

NIE BĘDZIE STAŁEGO REPREZENTANTA NIEMIEC W GENEWIE.

Berlin. (PAT.). Deutsche diplomatisch politische Korresp. zaprzecza wiadomości jednego z dzienników poniedziałkowych, jakoby rząd niemiecki zamierzał zamianować stałego przedstawiciela przy Lidze Narodów. **Rząd niemiecki nie zamierza utrzymywać stałego reprezentanta w Genewie**, lecz będzie od wypadku do wypadku, tak jak to czynią inne państwa, wysyłał do Genewy, jako swego zastępcę bądź ministra spraw zagranicznych, bądź też specjalnego delegata.

—o0o—

OJCIEC ŚW. O POŁĄCZENIU KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO Z RZYMSKIM.

Rzym. (PAT.). W obecności papieża, korpusu dyplomatycznego i licznych przedstawicieli instytucyj religijnych, odbyła się w Watykanie uroczystość na pamiątkę soboru nicejskiego. **Po szeregu przemówień, wygłoszonych w różnych językach, zabrał głos Papież, życząc, aby wschodni kościół połączył się z zachodnim we wspólnej wierze, tworząc jedną rodzinę wspólnie z kościołem rzymsko-katolickim.**

Sprawa skrócenia służby wojskowej.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek odbyło się posiedzenie komisji wojskowej, na którem przyszły pod obrady wnioski socjalistyczne **w sprawie skrócenia czasu służby w wojsku.** Jak wiadomo, **pos. Lieberman** (PPS) domaga się skrócenia tego czasu **z półtora roku na rok** i objęcia tą redukcją także obecnego kontyngentu rekruta.

Po referacie pos. Liebermana, trwającym godzinę, nastąpiła półtoragodzinna replika pos. **Stef. Dąbrowskiego** (Chrz. Nar.), poczem obrady odroczono do przyszłego roku.

Z Wyzwoleńca — monarchistą?

Pos. Ćwiakowski wystąpił z „Wyzwolenia“.

Warszawa. (Telef. wł.) Prezydjum „Wyzwolenia“ otrzymało od pos. Aleksego Ćwiakowskiego list, w którym donosi o wystąpieniu z klubu i stronnictwa. Powodem wystąpienia było niezadowolenie z działalności „Wyzwolenia“. Niektóre ustępy listu (np. takie zdanie: „Potrzeba nam ojcowskiej opieki Kazimierza Wielkiego, karzącego miecza Stefana Batorego i roztropności Jagiellonów) nasuwają przypuszczenie, **że pos. Ćwiakowski sympatyzuje z monarchistami.** Do tej pory nie zgłosił pos. Ćwiakowski akcesu do żadnego z klubów sejmowych.

(Jakiekolwiek były pobudki wystąpienia pos. Ćwiakowskiego, jego krok jest nowym dowodem postępującego rozkładu „Wyzwolenia“. Przypominamy, że niedawno wystąpił pos. Hellmann. Red.).

—o0o—

MORATORJUM DLA WEKSLI PRZEDWOJENNYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada ministrów przedłużyła w okręgach sądu apelacyjnego w Lublinie moratorjum dla weksli przedwojennych do dnia 1 lipca 1926 roku.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Częstochowa. (Telef. wł.) W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do Rady miejskiej w Częstochowie. Najwięcej głosów padło na listę prawicy (Ch. D. i Z. L. N.), która otrzymała 16 mandatów. Komuniści zdobyli dwa mandaty, N. P. R. trzy, socjaliści 9, różne partje żydowskie też 9 mandatów. Wspólna lista P. O. W., Strzelca i inwalidów nie uzyskała ani jednego mandatu.

Premjer Skrzyński w Łodzi.

KONFEROWAŁ Z PRZEDSTAWICIELAMI ROBOTNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW.

Warszawa. (Tel. wł.). W ub. sobotę i niedzielę p. premjer Skrzyński objeżdżał okręgi przemysłowe dla zapoznania się na miejscu z zagadnieniem bezrobocia. W niedzielę przybył do Łodzi, gdzie odbył konferencję z przedstawicielami związków zawodowych. Z ramienia Ch. D. brali udział w konferencji pos. Harasz i p. Piechotkówna, sekretarka związków chrześcijańskich. Pos. Harasz przedstawił premjerowi ciężkie położenie klasy robotniczej w Łodzi i wskazał na przyczyny rozwijającego się kryzysu i bezrobocia. Podkreślił on wyzyskanie obecnej sytuacji przez przemysłowców dla przeprowadzenia swoich postulatów. Poseł domagał się jaknajszybszego wprowadzenia moratorjum mieszkaniowego dla robotników.

P. premjer w odpowiedzi zaznaczył m. in., że wobec utworzenia koalicji u góry, winna się utworzyć koalicja u dołu. Związki zawodowe i ich zarządy winny z zaufaniem współdziałać z miejscowemi władzami, w celu przetrwania najcięższego okresu bezrobocia. Nie należy sądzić, że obecne zło jest czemś stałem, czego nie można pokonać. Należy wierzyć, że obecny kryzys jest zjawiskiem przejściowem i będzie mógł być pokonany. Premjer ufa, że z wiosną nastąpi ogólna poprawa sytuacji w Polsce.

P. Skrzyński odbył również konferencję z przemysłowcami.

—o0o—

Dyr. Młynarski u premjera.

Warszawa. (Telef. wł.). Premjer **Skrzyński** przyjął wiceprez. Rady Nadzorczej Banku Polskiego, **Młynarskiego**, który poinformował go o rokowaniach, prowadzonych **w Waszyngtonie w sprawie pożyczki.**

Należy zaznaczyć, iż we środę o godz. 9.20 kurjerem paryskim przyjeżdża do Warszawy **prof. Kemmerer.**

Z ramienia ministerstwa skarbu został delegowany do towarzyszenia prof. Kemmererowi podczas jego pobytu, jeden z referentów wydziału kredytowego departamentu obrotu pieniężnego.

Konferencja premjera z posłami Ch. D.

Warszawa. (Telef. wł.). Prezes Rady ministrów przyjął we wtorek po południu przedstawicieli klubu Chrześć. Dem., prezesa posł. **Chacińskiego** i wiceprezesa pos. Holeksę, z którymi odbył dłuższą konferencję na temat obecnego stanu gospodarczego i politycznego. — Szczególny nacisk podczas **konferencji był położony na kwestję bezrobocia.**

Rolnicy zaległe podatki płacić będą ziemiopłodami.

REFERAT KS. KACZYŃSKIEGO (CH. D. W SEJMIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu rząd wycofał ustawę o upoważnieniu ministra skarbu do udzielania współdzielniom pracowników państwowych pomocy finansowej. **Pos. Poniatowski** (Wyzw.) domagał się, ze względów obstrukcjonistycznych, usunięcia z porządku dziennego sprawozdania komisji o poprawkach Senatu, do ustawy o walce z drożyzną.

Po referacie pos. Zaremby (PPS) w tej sprawie, **Izba odrzuciła poprawki Senatu**, z wyjątkiem jednej stylistycznej. (Jak wiadomo, poprawka Senatu szła w tym kierunku, iż ustalała, że właściwym do orzekania kary jest sąd, a nie władze administracyjne pierwszej instancji, który ferować będzie wyroki po wysłuchaniu komisji obywatelskiej.

Następnie pos. ks. Kaczyński (Ch. D.) w imieniu komisji skarbowej przedłożył ustawę **o płaceniu przez rolników podatków bezpośrednich i opłat skarbowych w naturze, ziemiopłodami.** Artykuł 1 stanowi, że o ile płatnik nie uiści zaległości w przeciągu dni 14 od terminu płatności, to te zaległości można ściągać **zbożem albo węglem.** Wyłącza się zboże przeznaczone **na zasiew, ordynarje i karmienie inwentarza.**

Rozległy się głosy, iż ustawa krzywdzi rolników. Jest to jednak przekonanie niesłuszne, gdyż **egzekucje podatkowe są o wiele groźniejsze**, ustawa zaś niema charakteru przymusowego, ale fakultatywny; do pewnego stopnia **ułatwi nawet rolnikowi zbyt zboża**, a rządowi umożliwi stworzenie pewnych zapasów. Ustawa obowiązuje na rok; ażeby nie była powodem do powstawania nowych urzędów, komisja przyjęła rezolucję wzywającą rząd, ażeby **nowych urzędów nie tworzył**, ale magazynował zboże za **pośrednictwem intendantury** wojskowej i władz **samorządowych.** Dodać należy, że komisja uchwaliła zmienić pierwotny projekt o tyle, iż moc ustawy rozciągnięto nie tylko na rolników, **ale wogóle na podatników.**

Podatki zatem mogą być uiszczane nie tylko w ziemiopłodach, ale i w węglu.

W chwili, gdy nam nasz korespondent telefonuje, posiedzenie trwa dalej.

O kontrolę Sejmu nad gospodarką rządu.

DONIOSŁE POSIEDZENIE KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU.

Warszawa. (Telef. wł.). Na komisji budżetowej przewodniczący pos. **Głąbiński** (Zw. lud. nar.) podał do wiadomości, że rząd zamierza około 20 stycznia przedłożyć komisji projektowane zmiany preliminarza budżetowego tak, że dopiero po tym terminie komisja będzie się mogła zająć bliżej budżetem.

Ponadto przewodniczący uważa za wskazane załatwienie innych spraw zalegających, a przedewszystkiem **sprawozdania Najwyższej Izby Kontrolnej**, z którego pewne działy mają się **znaleźć na porządku dziennym obrad sejmowych, już w styczniu.**

Marsz. Rataj dodał, że zamierza zwołać po Nowym Roku posiedzenie **na 20 stycznia**, nadto zaznaczył, iż uważa za bardzo pożądane, aby komisja budżetowa mogła przed 20 stycznia przedstawić swoje wnioski o **sprawozdaniach Najwyższej Izby Kontrolnej.**

Skład podkomisji do rozpatrzenia jej sprawozdania uzupełniono w ten sposób, że w miejsce posłów **Chądzyńskiego** i **Moraczewskiego** powołano posłów **Romockiego** (Ch. D.) **i Ostrowskiego.**

Następnie prezes **Głąbiński** zakomunikował, iż Najwyższa Izba kontrolna **otrzymała już w całości zamknięcie rachunków za r. 1923.**

Ponadto zawiadomił, że podjęto już śledztwo **wstępne** w sprawie budowy **domu dla korpusu ochrony pogranicza**, a pismo Najwyższej Izby kontrolnej w sprawie dzierżawy nieruchomości państwowej w Wolchostach (?) objął do zreferowania pos. **Rymar** (Zw. Lud. Nar.).

Co do podziału referatów, to referat generalny objął pos. **Głąbiński**, referat o Najwyższej Izbie kontrolnej pos. **Badzian**, o Ministerstwie spraw zagranicznych pos. **Pluciński** (ZLN), o Ministerstwie spraw wewnętrznych pos. **Rusinek (PSL)**, sprawiedliwości pos. **Popiel** (NPR), przemysłu i handlu pos. **Romocki** (Ch. D.), rolnictwa pos. **Kowalczuk** (PSL), referat długów państwowych i rent inwalidzkich pos. **Kucharski** (ZLN).

Pos. Michalski (Ch. N.) przedstawił cztery wnioski, dotyczące stworzenia **kontroli Sejmu nad wszystkimi działami administracji państwowej i powołania komisji do zbadania działalności banków państwowych.**

Głosowanie nad tymi wnioskami **odbędzie się na posiedzeniu środowem.** Obecny na posiedzeniu min. **Zdziechowski** oświadczył, iż rząd popiera myśl jak najdalej idącej kontroli Sejmu nad administracją państwa we wszystkich jej dziedzinach i zapowiedział wniesienie zmian do preliminarza budżetowego w formie listów do komisji budżetowej, odnośnie do poszczególnych działów administracji skarbowej.

—o0o—

Drogi naprawy.

Z PRZEMÓWIENIA KS. SENATORA ADAMSKIEGO W SENACIE.

O ZMIANĘ SPOSOBU MYŚLENIA.

II. Jakkolwiek ponury obraz, który przed społeczeństwem roztoczył minister skarbu, wywarł silne wrażenie w całym kraju, to jednak ani społeczeństwo, ani jego przedstawiciele nie zdołali wyciągnąć z niego konsekwencji. Wystarczy, że ktoś wspomni, iż ma być redukcja np. w dziedzinie oświaty, a zaraz podnosi się alarm w społeczeństwie i w niektórych odłamach prasy, że oświatę się krzywdzi i grzebie. Jeżeli mówimy o redukcjach w wojsku, wtedy rozlegają się wołania: „Zdradza się Polskę, bo się chce osłabić jej zdolność wojskową. Brak jest trzeźwości i powagi w ocenie tych spraw i zrozumienia, że w tym wypadku chodzi tylko o odłożenie danego odłamu pracy państwowej na czasy późniejsze, dogodniejsze.

Zmiana mentalności iść musi w naszem społeczeństwie bardzo daleko, ale musi rozpocząć się od samej góry.

Brak uprawnień ministra skarbu wobec innych ministerstw sprawił, że rozbudowano aparat państwowy do rozmiarów, których dziś nie możemy żadną miarą znieść i utrzymać. Jeszcze do niedawna tak bywało, że każdy minister uważał, iż siedzi na swoim folwarku i ma obowiązek bronić swego stanu posiadania i nie pozwolić sobie uszczuplić, ani też odjąć urzędników.

TRAGEDJA REDUKCJI URZĘDNIKÓW.

Megalomanja państwowa, która doprowadziła do budowy nadmiernego aparatu urzędniczego, teraz się naturalnie mści na głodomorach, których nazywamy urzędnikami. Im, którym dewaluacja obcięła dochody, im musimy z bólem serca obcinać jeszcze pobory lub usuwać ich od pracy. Gdyby się nie było tworzyło tych urzędów, gdyby się skromniej pracowało, gdyby ten balast niepotrzebnych urzędników nie ciążył na naszym skarbie, gdyby skutkiem tego stosunki gospodarcze naszego państwa były korzystniejsze, ci ludzie byliby w dogodniejszych gospodarczych warunkach, znaleźli dla siebie zajęcie, zatrudnienie, pracę i nie znajdowaliby się w rozpaczliwem położeniu, wywołanem koniecznością ratowania bytu Państwa.

Nie widzę innej rady, jak tylko rzeczywiście pójść drogą zupełnej reformy naszych urzędów, pozbawić je wszelkiego balastu, skreślić wszystkie urzędy, które są niepotrzebne i zbędne, bo wtedy tylko będziemy mogli naszych urzędników wynagradzać jak należy i emerytom nie obcinać ich zasłużonych emerytur. Państwo Polskie może na administrację swoją wydać tylko pewną kwotę, a nie więcej. Tę kwotę w personalnym dziale otrzymują urzędnicy. Jeżeli tych urzędników będzie 3 razy za wiele, każdy z nich dostanie jedną trzecią tego, co mu się należy. Jeżeli zredukujemy ludzi i urzędy i 3-cia część wykona tę pracę, która w interesie Państwa winna być wykonana, wtedy można będzie podwyższać dochody i pobory bez naruszenia naszego budżetu, wtedy będzie możliwem dać urzędnikom uczciwe i godne wynagrodzenie i pomyśleć o naszych emerytach. Ale dopóki się to nie stanie, tak długo nie ma mowy o tem, żebyśmy mogli dać jakiekolwiek przyzwoite wynagrodzenie. I dlatego potrzeba tutaj absolutnie współdziałania urzędników samych i zrozumienia, że nie jest ich powołaniem ratować swoich kolegów, albo ratować urzędy, na których zasiadają ich znajomi, przed redukcją, lecz że ich obowiązkiem jest współdziałać w redukcji urzędów, gdyż to jest warunek, bez którego sanacja w Państwie nie może się odbyć.

EKSPERYMENTY P. MINISTRA WOJNY.

Dążąc do oszczędności w każdym dziale budżetowym, nie możemy pozwolić żadną miarą ani na nowe kosztowne eksperymenty, ani też na to, żeby dobytek Państwa marnowano tak, jak go się dziś w wielu wypadkach marnuje. Z tego też powodu godzimy się, że pan minister wojny, jako jedno z pierwszych oświadczeń swoich, przedstawia zamiar zmiany wyszkolenia całej naszej armji, projekt, którego mniej genjalni od naszych oficerów kierownicy armji zachodnich jeszcze nie zastosowali — przeznaczamy się. Może to ułatwi Ministerstwu Spraw Wojskowych pracę i oszczędzi wielu wydatków, jeśli [illegible] naszego stronnictwa oświadczę, że na to nie pójdziemy żadną miarą, że na nowy wydatek w tej dziedzinie się nie zgodzimy. My mamy raczej pretensję do p. ministra spraw wojskowych, ażeby on w swoim największym budżecie, jaki jest w obrębie budżetu Państwa, całą energję wytężył w kierunku oszczędności, bo wiemy, że tam tych oszczędności można poczynić jeszcze bardzo wiele i żeby z drugiej strony postarał się o to, by w najbliższym czasie umożliwić Najwyższej Izbie Kontroli zupełnie szczegółową i dokładną kontrolę wszystkich agend Ministerstwa Spraw Wojskowych, co, o ile mi wiadomo, dotąd się nie stało. A na koniec mam też nadzieję, że pan minister spraw wojskowych w dającym się czasie wniesie ustawę, która zmieni wiek emerytalny oficerów i postawi ją na stanowisku, na którem stoją zachodnio-europejskie armje. Nie widzę bowiem najmniejszego powodu, abyśmy emerytowali oficerów w wieku, w którym oni w innych armjach z jaknajlepszym rezultatem usługi swoje państwu oddają.

MARNOTRAWSTWO GROSZA PUBLICZNEGO

W państwie naszem szaleje się emeryturami jak nigdzie indziej. Znam takich, którzy płakali, że nie pozwala się im pracować dla Państwa, gdy oni mogliby jeszcze pracować 5 czy 10 lat dla Ojczyzny. Daje się im emeryturę przymusową, a za to kładzie się nowych urzędników.

Marnotrawstwo święci u nas orgje. Wystarczy przejrzeć sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli. Sprawozdanie to zamknięte zostało w największej tajemnicy. Sekretu tego i tak nie udało się zachować, tego najlepszym dowodem, że niedawno opublikowano w Ameryce urywki z tego sprawozdania. Oczywiście [illegible]

Społeczeństwo, które płaci, ma prawo wiedzieć, kto marnotrawi grosz Państwa.

Śluby cywilne i rozwody.

(Sprawozdanie z prac komisji kodyfikacyjnej. — Śluby cywilne. — Nierozerwalność katolickiego małżeństwa. — Głos ma opinja katolicka).

W aktualnej sprawie ustawodawstwa małżeńskiego przynosi „Goniec krakowski" dłuższe sprawozdanie z prac komisji kodyfikacyjnej, pochodzące — jak czytamy w nagłówku — „od jednego z wybitnych członków komisji". Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że „podkomisja komisji kodyfikacyjnej przygotowuje powoli projekt prawa małżeńskiego", że „szczegóły jeszcze nie są wypracowane i projekt wywoła niewątpliwie obszerną dyskusję, gdyż powstają najrozmaitsze kwestje", co prawdopodobnie należy w ten sposób rozumieć, iż w łonie podkomisji są odnośnie do niektórych problemów zdania podzielone.

Ze sprawozdania dalej wynika, że w podkomisji panuje zgoda na: — wprowadzenie pewnych ograniczeń w zawieraniu małżeństw ze względu na hygjenę rasy, — obopólnego obowiązku małżonków ponoszenia kosztów utrzymania rodziny, — zupełnej ich równości w administrowaniu majątku, — ochrony dziecka w razie niezgody w małżeństwie. Nie osiągnięto porozumienia — jak wynika ze sprawozdania — w następujących sprawach: — swobody żony w obieraniu nazwiska, względnie zatrzymania swego rodowego nazwiska, z czem się łączy sprawa nazwiska dzieci, — przeszkód małżeńskich, a wreszcie — i to najważniejsze — w sprawie dopuszczalności rozwodów i formy cywilnej, czy religijnej, zawierania małżeństw.

Sprawa zawierania małżeństw cywilnych ma swoje dwie strony: — jedną jest ingerencja państwa, które ze względu na rolę małżeństwa w organizacji społecz. i jego następstwa prawne chce mieć głos przy powstawaniu związków małżeńskich, — drugą zaś umożliwienie zawierania małżeństw tym osobom, które bądź z powodów natury osobistej, bądź też z przyczyn od siebie niezależnych (kanoniczne ustawodawstwo) nie mogą zawierać małżeństwa kościelnego. W pierwszym wypadku chodzi o zarejestrowanie aktu małżeństwa w „urzędzie stanu cywilnego", — w drugim o formalny akt prawny, pociągający za sobą tesame skutki prawne, które powoduje małżeństwo, zawarte w formie przepisanej ustawodawstwem kościelnem.

W tej sprawie — uważamy — **państwowe prawo małżeńskie winno stanąć na gruncie ustawodawstwa religijnego**, — w szczególności uznać kościelną formę zawierania małżeństw dla osób katolickich, względnie gdy jedna ze stron jest katolicką, za jedynie dopuszczalną i wobec prawa wiążącą. Kościół katolicki od początków swego istnienia aroguje sobie wyłącznie prawo orzekania o ważności małżeństwa, a to ze względu na sakramentalny, religijny jego charakter. Jeśli się zaś to stanowisko przyjmie, to przy rozszerzeniu prowadzenia urzędów stanu cywilnego przez duchowieństwo na wszystkie części państwa polskiego zniknie potrzeba dodatkowych ślubów cywilnych wobec przedstawicieli władz (jak w Niemczech), — dotyczące bowiem władze państwowe będą powiadomione o każdym wypadku zawartego małżeństwa; równocześnie zaś tolerowanie cywilnej formy małżeństwa jako równoznacznej wobec państwa z formą kościelną dla katolików, musiałoby być przez katolików uznane jako dążność do odebrania katolickiemu małżeństwu tego sakramentalnego charakteru, który mu Chrystus nadał.

Postulatem więc katolików w sprawie formy zawierania małżeństw jest: — wyłączność kościelnej formy dla osób katolickich, względnie przy zawieraniu małżeństw mieszanych.

W sprawie rozwodów oświadczył sprawozdawca „Gońca":

„Jedną z najtrudniejszych kwestyj prawa małżeńskiego jest dopuszczalność rozwodów. Kościół katolicki stoi na stanowisku bardzo zresztą wzniosłem, że małżeństwa są nierozerwalne. W życiu jednak ma się rzecz inaczej i dochodzi do rozluźnienia najszczęśliwszych przedtem małżeństw. Prawo państwowe musi przyjąć dopuszczalność rozwodów, chyba żeby pozostawiło poszczególnym wyznaniom swobodę w normowaniu małżeństwa, co jest nieprawdopodobnem".

Na takie rozwiązanie sprawy katolicy zgodzić się nie mogą. Obowiązujące ich prawo kanoniczne rozwodów nie zna, — tylko w wypadkach, gdy małżeństwo zostało zawarte mimo istnienia „przeszkód unieważniających", w drodze procesu sądowego przeprowadza orzeczenie o nieważności małżeństwa. I dziwić się należy, że organ partji narodowo-demokratycznej, która w swoim programie przyznaje się do katolicyzmu, pomieścił bez komentarza powyższe, sprzeczne z katolickiem sumieniem, oświadczenie swojego informatora.

Drugim więc postulatem katolików w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego dla katolików, względnie gdy jedna ze stron należy do Kościoła katolickiego, jest: — uznanie kanonicznych postanowień o przeszkodach małżeńskich i nierozerwalności małżeństwa za jedynie wiążące katolików wobec państwa.

Uważaliśmy za stosowne przypomnieć społeczeństwu katolickiemu i jego reprezentantom w komisji kodyfikacyjnej zasady katolickie odnośnie do małżeństwa. Nadchodzi bowiem czas, gdy z żywiołami rozprężenia moralnego trzeba będzie stoczyć decydującą walkę o katolickie małżeństwo. — Sprawozdanie zamieszczone w „Gońcu" dowodzi, że nawet w stronę katolicyzmu zorjentowane kierunki polityczne gotowe są na ustępstwa. Głos mają teraz katolickie organizacje i przedstawiciele Kościoła. **W. Z.**

O czem piszą inni?..

R. Dmowski o położeniu Polski. — Rząd koalicyjny najlepszem wyjściem. — Żydzi żądają ustępstw ekonomicznych i ukarania „nadużyć i zaniedbań" w procesie Steigera. — P. Dąbal też się cieszy z uwolnienia Steigera.

P. Dmowski ogłosił trzy dalsze artykuły pod ogólnym tytułem „Sny i rzeczywistość", razem więc cztery. W drugim z rzędu wykazuje p. Dmowski, że dzisiejsza Europa, z którą losy Polski ściśle są związane, przechodzi dwa groźne kryzysy. Rozpoczął się jej upadek gospodarczy, zupełna likwidacja dawnego świetnego stanowiska. Tego kryzysu gospodarczego nie mogą usunąć opanowane przez demagogów parlamenty i oparte na nich rządy. Więc ludzie, którzy widzą zło i którym przyszłość państwa nie jest obojętna, występują przeciw parlamentom. Stąd pochodzi kryzys parlamentaryzmu.

Kryzys gospodarczy Europy — wykazuje dalej Dmowski — ma bardzo silne odbicie w Polsce. Rządy umacniały swą władzę, trwoniąc grosz państwowy. Uzdrowić naszą gospodarkę mógłby tylko rząd, któryby nie musiał kupować sobie poparcia stronnictw szczodrością z kasy państwa i któryby miał odpowiednie kwalifikacje fachowe. Taki rząd mógłby stworzyć dyktator, ale w Polsce niema odpowiednich warunków dla dyktatury.

„Jestem przekonany — pisze Dmowski — że dyktatura Mussoliniego jest wielkiem szczęściem dla jego ojczyzny. Ale ta sama dyktatura byłaby nieszczęściem, gdyby Mussolini nie był, przy swej wyjątkowej energji, niebylejakim umysłem, znakomicie ogarniającym położenie swego narodu i wypływające z niego zadania, gdyby w dzisiejszych warunkach nie był świetnym organizatorem finansów państwa i gospodarstwa krajowego, a przedewszystkiem, gdyby nie to, że umiał obudzić w duszach włoskich najszlachetniejsze pierwiastki i stworzył potężną, ogarniającą cały kraj organizację, złożoną z ludzi odważnych i bezinteresownych, którzy wiernie przy nim stoją, a których nie trzeba kupować za pieniądze państwowe".

W stworzeniu rządu koalicyjnego widzi Dmowski dowód postępu naszej myśli politycznej.

„Sklejenie koalicji w takim składzie, jak ostatnia i wytworzenie rządu z takim programem, jak obecny, do niedawna jeszcze było niemożliwością.

Jeżeli rząd ten program wykona, jeżeli wszystkie stronnictwa koalicji konsekwentnie go w tem podtrzymają, to mamy widoki najlepszego możliwie zaradzenia sobie w tem położeniu, w jakiem się znaleźliśmy".

Dlatego — kończy Dmowski — z tym rządem trzeba współdziałać i współpracować, ułatwiać mu jego ciężkie zadanie.

„N. Dziennik" donosi, że p. premjer Skrzyński oświadczył w poniedziałek pos. Reichowi, że

„rząd w tych dniach przystąpi do dalszej realizacji projektu rozporządzeń i ustaw w sprawie żydowskiej, omówionej na poprzednich konferencjach z dr. Reichem".

Gdy zaś prezes Koła żydowskiego w dalszym ciągu domagał się „uspokojenia" opinji żydowskiej, oświadczył p. Skrzyński, że „już dziś (t. zn. w poniedziałek) odbędzie konferencję w sprawie uwzględnienia gospodarczych postulatów żydowskich".

Mamy więc do czynienia z żydowską ofenzywą na całym froncie. Niezadowoleni z uzyskanych już ulg na polu kulturalno-religijnem, usiłują korzystając z ciężkiego położenia państwa, wymusić na rządzie dalsze ustępstwa i przywileje w dziedzinie ekonomicznej.

„Nasz bilans — ośmiela się twierdzić pos. Insler — jest — przyznajemy to bez ogródek — pasywny (!)".

Żeby go zrównoważyć, musi rząd natychmiast spełnić dalsze paragrafy tajemniczego paktu z dnia 4 lipca.

Dalej żądają żydzi represyj przeciw niewygodnym osobom z procesu Steigera. Insp. Łukomski, sędzia Rutka, nadprokurator Malina, słowem wszyscy, którzy się ośmielili wystąpić przeciw Steigerowi, muszą ponieść karę! Dla nadania większej wagi swym żądaniom wnieśli już posłowie żydowscy interpelację, w której wyliczywszy szereg „nadużyć i zaniedbań", zapytują

„co zamierza p. minister uczynić, aby uwolnić sądownictwo od osobników, które przez karygodne i tendencyjne naruszanie obowiązujących ustaw, podrywają zaufanie ludności w sprawiedliwość i praworządność; czy pociągnie p. minister winnych do sądowo-karnej odpowiedzialności".

Na polecenie min. sprawiedliwości, nie wniósł, jak wiadomo, prokurator zażalenia nieważności po werdykcie przysięgłych, chociaż zbrodnia zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej nie została wyjaśniona i ukarana. Ośmieleni tem żydzi, żądają teraz ukarania wszystkich niewygodnych osób z procesu. Niech wie sądownictwo polskie, że nie wolno bezkarnie targnąć się na żyda, niech wie, jak potrafi mścić się Izrael!

A Steiger tymczasem odpoczywa i pisze wspomnienia z więzienia. Wieść o wyroku rozeszła się już tymczasem po całym świecie. Wszędzie radość, owacje, gratulacje. Cieszy się też i p. Dąbal. Jak różnych „niewinnych" terrorystów i zamachowców komunistycznych, tak i Steigera bierze znany przywódca „polskich" komunistów w obronę przed burżuazją polską. Pisma żydowskie podają wyjątki z jego artykułu w centralnym organie komunistycznym „Prawdzie".

„Nie było — czytamy — dla nikogo w Polsce tajemnicą, iż Steiger był niewinny".

Teraz więc prysnąć powinny ostatnie wątpliwości i podejrzenia. Jakżeby można być jeszcze innego zdania, skoro niewinność Steigera ogłasza sam p. Dąbal i drukuje to moskiewska „Prawda"? **S. S.**

Z dnia politycznego

Metody „Kurjera porannego".

„Kurjer poranny" powtarza za „Frankfurter Ztg." brednię, jakoby pos. Korfanty „agitował za oderwaniem Górn. Śląska od Polski" (sic!), i oczywiście za przyłączeniem go do Niemiec.

Sprawa tej bredni nie zasługiwałaby na bliższe rozpatrzenie; tak bowiem jest głupią pogłoską, że tylko w Niemczech może jej ktoś dać wiarę. Nie można jednak pominąć milczeniem postępowania warszawskiego dziennika, który oszczerstwo, najwidoczniej dla celów niemieckiej propagandy sfabrykowane, podaje bez protestu. Co więcej, nie tylko że nie dementuje niemieckiego kłamstwa, ale śmie jeszcze do swego artykułu dodać uwagę, że dziennik niemiecki, jakkolwiek nie wierzy w prawdziwość pogłoski, jednak „stara się osłonić p. Korfantego wobec opinji niemieckiej".

Jest to metoda dziennikarska, prawie bezprzykładna u nas! Jeśli organ „Wyzwolenia" ma zastrzeżenia odnośnie do polityki pos. Korfantego, to może im dawać wyraz w sposób, któryby państwu, zwłaszcza Górn. Śląskowi, nie robił szkody. Puszczanie zaś kłamstw, w rodzaju powyższego, może mieć jeden tylko skutek: — wzmocnienie niemieckiej propagandy na Śląsku. Polityka to istotnie utrzymana na poziomie klubu „Wyzwolenia", którego działalność parlamentarna tak często podrywa interesy państwa.

—oOo—

Napaść litewska na ks. arcyb. Cieplaka.

Ks. arcybiskup wileński Cieplak przyjmowany jest wszędzie w Ameryce z wielkimi honorami. Nietylko Polacy, ale i Amerykanie najgłębszą czcią otaczają wielkiego męczennika. Pogodny i harmonijny nastrój zamącili rażącym zgrzytem Litwini. Gdy ks. arcyb. Cieplak odwiedził w Chicago dwie parafje litewskie i oświadczył, że będzie dążył do porozumienia między Polakami i Litwinami, wówczas Litwini napadli nań w brutalny sposób. W „Chicago Journal" ogłosili list, w którym między innemi czytamy:

„Pozwolimy sobie w imieniu 100.000 Litwinów w Chicago na zwrócenie uwagi na fakt, że ks. arcybiskup Cieplak jest Polakiem i że jego misja w tym kraju jest wyłącznie polityczna, a widocznym jej celem jest zasunięcie zasłony na oczy narodu amerykańskiego, aby nie widział prawdziwej sytuacji w Wilnie".

Wilno — oświadczali Litwini — znajduje się w nieprawnem (!) posiadaniu zbrojnych sił Polski, a między Polską a Litwą istnieje regularny stan wojenny (!). Aby odzyskać przyjaźń litewską, musi Polska oddać Wilno (!). Oświadczenie kończyło się słowami:

„Arcybiskup Cieplak wie, że nie można nawet myśleć o rozmowie na temat przyjaźni tak długo, jak długo złodziej ma w posiadaniu swój łup".

Pod tem bezczelnem oświadczeniem widnieją podpisy prezesów wszystkich najwybitniejszych organizacyj litewskich.

Ta niesłychana napaść ks. arcyb. Cieplakowi w oczach Amerykanów zapewne nie zaszkodzi. Cały świat coraz lepiej poznaje i ze wstrętem się odwraca od kłamliwej, a niepoczytalnej polityki litewskiego karzełka. Odpychając wyciągniętą do zgody rękę ks. arcyb. Cieplaka, dali przywódcy amerykańskich Litwinów dowód, że się zupełnie nie orjentują w obecnej sytuacji międzynarodowej państwa litewskiego. W Kownie rzadziej i ciszej mówi się już o wojnie między Litwą a Polską i zaczyna się rozumieć, że Wilno pozostanie przy Polsce. Litwini w Ameryce tego widocznie jeszcze nie rozumieją. Ale czas jest najlepszym lekarzem!

—oOo—

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Rak toczy nasze społeczeństwo.

Jak nam z Łodzi donoszą, w tamtejszem kuratorjum szkolnem wykryto nadużycia na szkodę państwa, które podobno sięgają wielu tysięcy złotych. Malwersacji tej dopuszczono się przez fałszywe obliczenie pensji w całym okręgu, wskutek czego skarb państwa poniósł wielkie straty. Sprawę oddano prokuratorji.

W Łucku został **aresztowany sekwestrator** przy inspektoracie skarbowym Jędrzejowski, który **sfałszował pieczęć inspektoratu i** w zamian za ściągane zaległości od podatników wydawał kwity, zaopatrzone w tę pieczęć. W ten sposób **Jędrzejowski zdefraudował przeszło 6000 zł.** Gdy go aresztowano, zaczął on symulować warjata, poddano go jednak badaniu lekarskiemu i po stwierdzeniu symulacji, odstawiono do więzienia.

—o—

INSTALACJA BISKUPÓW CZĘSTOCHOWSKIEGO I ŁOMŻYŃSKIEGO. Instalacja księdza biskupa Kubiny w Częstochowie odbędzie się około 20 stycznia. Uroczysty ingres pierwszego biskupa łomżyńskiego ks. Romualda Jałbrzykowskiego do katedry w Łomży odbędzie się dn. 12 stycznia.

MIĘDZYNAR. KONKURSY ZIMOWE W ZAKOPANEM. Na terenie Tatr odbędą się w styczniu 1926 r. dwa międzynarodowe zimowe konkursy, a mianowicie 30 i 31 stycznia Międzynarodowy konkurs skoków w Zakopanem, zaś od 6 do 10 stycznia Międzynarodowy tydzień sportu zimowego w Szmeksie. Zawody w Szmeksie obejmą całokształt sportów zimowych, a więc biegi na nartach, hockey na lodzie, wyścigi bobsleigh'owe, zawody łyżwiarskie i t. p. Członkom Związku Turystycznego, pragnącym wziąć udział czynny lub bierny w konkursie w Szmeksie, wydaje Związek w lokalu swym przy ul. Szpitalnej l. 36 legitymacje tatrzańskie, uprawniające do wyjazdu na czeską stronę Tatr.

CO SIĘ STAŁO WE ŚWIĘTA W STOLICY? Kronika świąteczna naszej stolicy zanotowała 11 samobójstw, 3 przypadkowe zgony, 8 ciężkich zderzeń samochodowych, 6 groźnych porachunków nożowych, oraz kilkadziesiąt wypadków bójek, zderzeń i upić alkoholowych.

UKRADŁ I UCIEKŁ. Adwokat lwowski, dr. Wład. Grzeszczyński, w czasie inflacji, za pomocą rozmaitych spekulacyj dorobił się sporego majątku, pomimo hulaszczego życia. Gdy ostatnimi czasy spekulacje były mniej pomyślne, przywłaszczył w podstępny sposób szereg powierzonych sobie pieniędzy. Gdy groziło mu z tego powodu aresztowanie, uciekł ze Lwowa. Rozpisano za nim listy gończe.

WIELKA BURZA ŚNIEŻNA NA WILEŃSZCZYŹNIE. Onegdaj w nocy od Królewca na wschód przez Wilno, Grodno, Olkienniki, Lidę i okolicę przeciągnęła olbrzymia nawałnica śnieżna, połączona z szalonym huraganem. Huragan przerwał połączenia telefoniczne i telegraficzne i na znacznej przestrzeni poobalał słupy. Śnieżyca spowodowała opóźnienie w komunikacji kolejowej.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Senzacyjna afera polityczna na Węgrzech

SZAJKA FAŁSZERZY PIENIĘDZY W BUDAPESZCIE.

Jak „Arbeiter Ztg" donosi z Budapesztu, wykryto tam niesłychanie skandaliczną aferę fałszerzy pieniędzy, którzy rekrutują się ze sfer rządzących Węgrami. Fałszerze podrabiali nie tylko węgierskie, lecz czechosłowackie i austrjackie korony. Puścili również 10 miljonów franków francuskich fałszywych. Pisma wiedeńskie i budapeszteńskie przepełnione są domysłami, w jakim celu robiono fałszerstwa. Panuje ogólne przekonanie, że pieniądze miały iść na propagandę odłączenia Słowaczyzny od Czechosłowacji. Aresztowano w Amsterdamie trzy wybitne osobistości, które pochodzą ze Słowacji, wmieszane w tę sprawę.

Druga wersja mówi, że miano użyć fałszywych banknotów w celu przeprowadzenia puczu i osadzenia na tronie węgierskim księcia Albrechta. Matryce fałszywych pieniędzy, przychwycone w Budapeszcie, przyszły tam z Wiednia.

Człowiek o 1200 nazwiskach.

Przed sądem w Londynie stanął niejaki mr. Fryderyk Gee, oskarżony o niezliczone oszustwa i nadużycia. Akt oskarżenia tego 73-letniego staruszka wynosi nie mniej, jak 200 stron. P. Gee przez całe swoje życie nie uprawiał innego zawodu, jak sportowe bezrobocie. Nie był ulicznym żebrakiem, a mimo to żył z zasiłków, otrzymywanych po domach. Jak pisze korespondent londyński „N. Wiener Journalu", mało jest w Londynie osób, wobec których p. Gee nie czułby jakiegoś długu wdzięczności za wsparcia pieniężne. Przez całe swoje życie, życie swojej bezrobotnej karjery, p. Gee użył 1.200 imion. Bywały rodziny, do których przychodził kilkakrotnie, przedstawiając się za każdym razem inaczej. Jak widać, w bogactwie pseudonimów zdobył rekord, któremu podobnego nie znajdują żadne kroniki kryminalne. Dotychczasowy rekord należał do jednego specjalisty od małżeństw w Londynie, który obiecał 110 kobietom swą rękę, przyczem użył „tylko" 90 nazwisk.

—o—

TO PRZYDAŁOBY SIĘ TEŻ NA NASZYCH KOLEJACH. Prasa czeska donosi, że w ciągu roku 1926 ma być stopniowo zniesiona pierwsza klasa we wszystkich pociągach osobowych.

i pospiesznych w Czechosłowacji. Wagony pierwszej klasy będą kursowały tylko w pociągach międzynarodowych. Zarządzenie to umotywowane jest względami oszczędnościowemi.

PO KAPELUSZACH IDZIE KALENDARZ. Donoszą z Angory, iż turecki parlament przyjął urzędowo kalendarz gregorjański, oraz 24-godzinną rachubę czasu. Turcja europeizuje się na gwałt. Głośny jest zakaz noszenia fezów przez Turków na korzyść europejskich kapeluszy.

GANDHI ZNOWU NA WIDOWNI. Donoszą z Kalkutty o wielkim kongresie indyjskich nacjonalistów. W kongresie brało udział 50.000 Hindusów, w czem 3000 delegatów z całych Indyj. Przewodniczyła Saro Ji Majdu. Przemawiał słynny przywódca nacjonalistów Gandhi, poruszając m. in. sprawę indyjską w południowej Afryce. Wielkie wrażenie wywołała mowa prof. uniwersytetu w Pensylwanji, dra Holmesa, który wyraził wielkie sympatje ludności Stanów Zjednoczonych dla Indyj.

PIERWSZA MURZYNKA ADWOKATKĄ W STANACH ZJEDN. Po raz pierwszy murzynka została adwokatką w stanie Virginia, w Ameryce. L. Marja Poe, z Waszyngtonu, zdała egzamin prawny i może praktykować jako adwokatka.

Machinacje „arcybiskupa" Kowalskiego.

„Mistyczny" arcypasterz operuje w dolarach.

Pasterz sekty Marjawitów w Polsce, „arcybiskup" Kowalski, wpuścił swojego czasu w swoją skromną i ślepą trzódkę, przepowiednie o mającym wkrótce nastąpić końcu świata. W związku z tem naciągnął kilka firm warszawskich na pokaźne sumy na auta luksusowe, fortepiany, maszyny rolnicze i t. d. Niestety w przepowiedzianym terminie żadna katastrofa kosmiczna, ani ogień siarczysty nie pochłonęły Warszawy, to też Kowalski nie mogąc wykupić weksli, opiewających na zawrotne sumy w dolarach, zahipotekował pretensje firm na kilku kamienicach w Łodzi, które nie były jego własnością, ale należały do udziałowców, będących jego braćmi w wierze. I oto zbałamuceni ludzie biedni i prości mają płacić za luksusowe samochody, któremi Kowalski urządza wycieczki ze swemi „mistycznemi" małżonkami. Na skutki nie trzeba długo czekać. Niedawno w woj. lubelskiem dwie wsie Gózd i Grabów wyrzekły się i swoich „pasterzy" i swoich błędów i powróciły na łono Kościoła katolickiego.

A oto jeszcze inny obrazek z działalności podwładnych arcypasterza marjawitów. W zarządzie parafji marjawickiej w Łodzi pod bezpośrednim nadzorem tak zwanego „biskupa" Gołębiowskiego, znajduje się jedna z „tanich kuchni", jakie magistrat utrzymuje w różnych przytułkach miasta. Otóż mistyczne siostrzyczki, szwendające się po tej kuchni w roli gospodyń czy kucharek, namawiają głodomorów, mogących pozwolić sobie jedynie na więcej niż skromny obiadek w „taniej kuchni", do zapisywania się do „księgi żywota", co połączone jest z wpisowem w kwocie 2 złotych i to tylko w srebrze, papierowych Kowalski czy też Gołębiowski nie uznają.

—o0o—

Z Wiśnicza Nowego.

Praca młodzieży. — Dr Krumholz zredukowany. — Roztoczyć opiekę nad waluciarzami żydowskimi. — Wieczorek ku czci św. Stanisława Kostki.

Gros pracy społecznej naszego miasteczka przerzuca się obecnie na barki młodzieży, skupionej przeważnie w dwóch organizacjach, a to dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej do lat 18 w Kole Polsk. Czerw. Krzyża Młodzieży, oraz w patronackiem Stowarzyszeniu starszej młodzieży męskiej, znajdującem się obecnie w stadjum organizacji przez miejscowe duchowieństwo. Młodzież skupiona w Kole Polsk. Czerw. Krzyża, dała się już, pomimo zaledwie dwumiesięcznego istnienia tej organizacji, poznać w publicznych występach, dając przedstawienia amatorskie, wieczorek ku uczczeniu 7-mej rocznicy oswobodzenia Ojczyzny, oraz wieczorek św. Mikołaja. Dochód z tych imprez został zużyty na zakupno obuwia i odzieży dla najuboższej młodzieży szkolnej. Pozatem młodzież organizacyjna własnoręcznie szyła bieliznę dla ubogich, obdarowując ich w dniu św. Mikołaja. Znajomości zaś kroju i szycia bielizny pobierała na kursach, urządzonych przez żonę dyrektora szkoły powsz., p. Wojasową, zupełnie bezinteresownie dla członków Koła P. Cz. K. Pomimo tak wzniosłych celów organizacji Kół P. Cz. K. i widocznych rezultatów pracy, nie wszystkie sfery miejscowego społeczeństwa okazują jej należyte poparcie. Z przykrością muszę zaznaczyć, że najbardziej jest tu winna t. zw. elita miejscowego społeczeństwa, która widocznie ze względów osobistych bojkotuje Koło i jego imprezy. Trzeba mieć świadomość, dokąd sięga granica interesów osobistych, a zaczyna się sfera interesów społecznych i ogólno-ludzkich. Solidarność nastąpić tutaj kiedyś musi, jeżeli zależy nam na poprawie mocno nadwerężonych miejscowych stosunków społecznych i współpracy wszystkich polskich warstw.

Rada miejska, przed ostatecznem jej rozwiązaniem, pozostawiła nam w spuściźnie przykrą pamiątkę w postaci zamianowania po raz pierwszy w dziejach naszego miasteczka, lekarzem miejskim żyda, nawiasem mówiąc, wprowadzonego z pominięciem konkursu, przez adw. Fragnera, ówczesnego nieograniczonego „wielkorządcę" Wiśnicza. Tę, wyrządzoną społeczeństwu polskiemu krzywdę naprawił obecnie tymczasowy komisarz rządowy, p. Kalaus, wypowiadając miejsce lekarza miejskiego Dr Krumholzowi z dniem 1 stycznia 1926 r. — Jak się dowiaduję, misji bezinteresownego leczenia najuboższych mieszkańców miasteczka podjął się lekarz Zakładu karnego, Dr Jabłoński, b. sekundarjusz szpitala św. Łazarza w Krakowie. Godnem napiętnowania jest tu stanowisko Powiatowej Kasy Chorych w Bochni, która nadała posadę lekarza tejże Kasy na okręg wiśnicki temu samemu Dr Krumholzowi, z pominięciem lekarzy Polaków. Z drugiej jednak strony nie należało się temu dziwić, ponieważ jest rzeczą wiadomą, iż Kasy chorych pozostają pod wyłącznym wpływem socjalistów i żydów.

Jedną z naszych miejscowych bolączek jest spekulacja żydowska. Władze powinny roztoczyć czulszą opiekę nad tutejszymi lichwiarzami i waluciarzami, którzy na tem polu nie pozwalają się wyprzedzać swoim ziomkom z Kaźmierza, czy Nalewek, a społeczeństwu polskiemu dają się dotkliwie we znaki.

W święto Niepok. Pocz. N. P. M., w dniu 8 b. m., odbył się staraniem miejscowej Ochronki uroczysty wieczorek, poświęcony czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej. Program wieczorku wypełnił między innemi obraz dramatyczny w trzech aktach p. t. „Życie św. Stanisława Kostki". Nader starannem opracowaniem programu wieczorku zajmowały się zakonnice, prowadzące miejscową ochronkę.

Kajot.

Iskierki.

Symboliczne wigilje.

Mówią, że w tegorocznych wigiljach odzwierciedliły się z jednej strony kłopoty gospodarcze państwa, a z drugiej także aktualne prądy i dążenia polityczne. Tak np. zredukowani i niezredukowani urzędnicy państwowi jedli mizerję, bryndzę i zupę, „nic" z pianką sanacyjną. Były premjer, p. Wł. Grabski, raczył się tem, czem przez dwa lata karmił społeczeństwo, a więc bigosem i kompotem z gruszek na wierzbie.

Jego brat, p. minister oświaty, spożywał — jak słychać — potrawy „ugodowe", jako to: mace, szczupak po żydowsku, zupa cebulowa, a także kołduny (nie kołtuny!) litewskie. Al. Skrzyński próbował się nakarmić miodowemi cukierkami i figami locarneńskiemi, popijając ekstrakt z kwiatu pomarańczy. Oprócz tego, ćwiczył się w gryzieniu orzechów bez pomocy „dziadka".

W kołach poselskich wielką wziętością cieszyła się zupa żółwiowa, co niektórzy uważają za symbol sprawności naszego Sejmu. Jedzono też głuszce, niebieskie migdały, oraz (na lewicy) cietrzewie, duszone w czerwonej (koniecznie czerwonej!) kapuście. P. Witos krzepił się łamańcami i węgorzami. Posłowie z „Wyzwolenia" jedli baraninę, oraz wołowinę. Wybitniejsi głowacze tego stronnictwa zajadali móżdżki cielęce, oraz zupę z dyni, a co tęższi gębacze, to jest właściwie mówcy parlamentarni, ozory w ostrym sosie. Związek Chłopski pożywiał się gremjalnie galaretą ananasową i kluskami na oleju.

Wszystkie te wiadomości podajemy jednak z zastrzeżeniem, gdyż sprawozdawcy pism byli wtedy zajęci upolowanemi przez siebie kaczkami, oraz bombami.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Setna rocznica zgonu Staszica.

Komitet narodowy obchodu setnej rocznicy zgonu Stanisława Staszica w Warszawie, ogłasza odezwę, w której podnosi, że w dniu 20-go stycznia 1926 r., w setną rocznicę zgonu tego męża niespożytej zasługi społecznej, który kładł podwaliny pod ustrój państwa na zasadach nowożytnych, podnosił naukę i oświatę, rozwijał rolnictwo, górnictwo, przemysł i rzemiosła, należy, aby cała Polska uczciła godnie pamięć tego wielkiego obywatela i patrjoty.

Komitet narodowy obchodu setnej rocznicy zgonu Staszica, utworzony w stolicy Polski, odwołuje się do całego społeczeństwa, do jego ciał reprezentacyjnych, władz, stowarzyszeń, szkół i t. d., aby w wolną od pracy niedzielę, poprzedzającą rocznicę śmierci Staszica, a więc w dniu 17 stycznia 1926 r. należytemi obchodami przypomniały najszerszemu ogółowi o nakazach testamentu Staszica, a przedewszystkiem o słowach Jego: „Pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować".

—0—

„Poszukiwacz złota".

Nowa powieść „Głosu Narodu".

W dzisiejszym numerze „Głosu Narodu" na stronie 4-tej rozpoczynamy druk nowej powieści p. Mieczysława Smolarskiego p. t.: „Poszukiwacz złota". Porusza ona temat dotąd w polskiej beletrystyce niespotykany. Interesująca fabuła rozgrywająca się na tle naszych dziejów z XVII wieku, żywy, obrazowy język, plastyka opisów i postaci — oto główne zalety stylu p. Miecz. Smolarskiego, — zalety, które nasi Czytelnicy mieli już sposobność poznać i podziwiać w kilku powieściach („Warneńczyk", „Miasto światłości", „Uczta Baltazara") drukowanych w fejletonie „Głosu Narodu". Nie wątpimy, że „Poszukiwacz złota" zainteresuje naszych Czytelników w jeszcze wyższym stopniu, niż poprzednie powieści tego cenionego autora. Jest to bowiem jedno z najlepszych jego dzieł.

„KOMITET POMOCY GOSPODARCZEJ".

Onegdaj odbyło się w sali Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie zgromadzenie zaproszonych obywateli, celem wdrożenia akcji pomocy skarbowi państwa. Przewodniczył prezes Akademji Um., Dr J. Rozwadowski. Po krótkiem zagajeniu, Dr Rozmarynowicz przedstawił szkic całej akcji. Ożywiona dyskusja doprowadziła do uzgodnienia poglądów i uchwalono zawiązać komitet pod nazwą „Komitet pomocy gospodarczej państwa w Krakowie", którego głównem zadaniem będzie zbieranie darów w złocie i w walutach zagranicznych.

Wyłoniono komitet ściślejszy, w skład którego weszli pp.: prof. Jan Rozwadowski, prof. Michał Rostworowski, prof. St. Kutrzeba, ks. prałat Dr Nikiel, Ds Wielgus, Tad. Epstein, Dr Br. Kuśnierz, L. Aksman, inż. Biasion, Dr Rozmarynowicz i inż. Treutler. Komitet ma opracować statut, jak również cały plan dalszego działania.

—0—

Kraków, 30 grudnia.

Środa 30: Św. Eugenjusza.
Czwartek 31: Św. Sylwestra.
Czwartek 31: Wschód słońca o godz. 8.14, zachód o 15.58.

GRATULACJE PREZYDJUM MIASTA DLA KSIĘCIA ARCYBISKUPA SAPIEHY. Onegdaj Prezydjum miasta złożyło Ks. Arcybiskupowi Sapieże gratulacje z powodu podniesienia przez Stolicę Apostolską biskupstwa krakowskiego do godności arcybiskupstwa i metropolji i z tem związanej nominacji Księcia Biskupa Sapiehy na Arcybiskupa i Metropolitę krakowskiego.

GWIAZDKA DLA SIERÓT PO PRACOWNIKACH KOLEJOWYCH. Staraniem Komitetu humanitarnego kolejowców okręgu krakowskiego pod, przewodnictwem prezesa Karola Barwicza, odbyła się onegdaj w sali konferencyjnej Dyrekcji kolei „Gwiazdka" dla sierót po pracownikach kolejowych tut. okręgu. Przy pięknie ozdobionem drzewku, obdarowano przeszło 70 sierót materją na ubranie lub płótnem, zaś przemowy okolicznościowe do dzieci i dopełniły pięknej uroczystości.

EMERYCI NIE KORZYSTAJĄ Z ULG KOLEJOWYCH. Ministerstwo spraw wewn. wyjaśnia, iż na zasadzie ustawy emerytalnej, emerytom byłych państw zaborczych nie przysługuje prawo do korzystania z ulg kolejowych.

ZBIÓRKA NA RZECZ POGOTOWIA RATUNKOWEGO, która odbywała się corocznie w noc Sylwestrową, nie będzie w bieżącym roku urządzana. Zarząd Pogotowia planuje podjęcie szerokiej akcji werbunkowej nowych członków, celem zasilenia skromnych funduszów Towarzystwa ratunkowego.

WYŚCIGI KOŁOWE I BIEGI OKRĘŻNE W MIASTACH. W myśl zarządzenia władz, biegi okrężne, wyścigi kołowe i piesze, aranżowane przez kluby sportowe w większych miastach Polski, winny być regulowane przez władze w ten sposób, aby trasa tych biegów przechodziła tylko przez te ulice, które w ruchu kołowym i pieszym miasta nie odgrywają ważniejszej roli.

MOTOROWE URZĄDZENIA ZAKŁADU CZYSZCZENIA MIASTA. Zakład czyszczenia miasta ma pozbyć się w zupełności zaprzęgów konnych, a na ich miejsce wprowadzić wyłącznie samochodowe urządzenia. Zamiana ma nastąpić do połowy roku 1926. Zakład rozporządza obecnie 6-ma samochodami, a to 3 do czyszczenia skrapiania ulic, a 3 do wywożenia śniegu. W najbliższych dniach nadejdzie transport 6 krytych wozów motorowych. Do końca maja 1926 r. otrzyma Zakład czyszczenia miasta 30 samochodów rozmaitych typów. Cały tabor zostanie umieszczony w Dębnikach.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 5.70—6 zł., sera 1.20—1.30 zł., jaja za sztukę 21—22 gr. Drób: kura 4—7 zł., kaczka żywa 5—6 zł., bita 4—5 zł., gęś żywa 6—10 zł., bita 5—8 zł., indyk 12—14 zł., zając w skórze 5.50—6.50 zł., bez skóry 3—4 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 9—10 gr., buraków 12—15 gr., selerów 30—50 gr., pietruszki 50—60 gr., karpiele za sztukę 8—15 gr., kapusta biała za kopę 6—10 zł., włoska 5—12 zł.

DRUGI ROPSKI POD KLUCZEM. Jak się dowiadujemy, organa policyjne przytrzymały w ostatnich dniach Józefa Ropskiego, syna aresztowanego przed kilku miesiącami właściciela biura kupna i sprzedaży realności, Władysława Ropskiego. Aresztowanie Józefa R. nastąpiło pod zarzutem fałszowania ksiąg handlowych.

FAŁSZYWY INKASENT. Przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okr. karnym stawał wczoraj 20-letni Leon Czernichowski, pomocnik handlowy, oskarżony o cały szereg oszustw. Czernichowski był agentem księgarni wydawniczej w Wieluniu, a po wydaleniu z tej posady, objeżdżał na własną rękę miasta i zbierał zamówienia na dostawę książki p. t.: „Lekarka domowa", pobierając po 2 zł. zaliczki. W ten sposób ponaciągał kilkaset osób w Krakowie, Wadowicach, Oświęcimiu, Chrzanowie, [illegible], Sosnowcu, Będzinie, Mysłowicach, Katowicach, Królewskiej Hucie, Lesznie, Częstochowie, Nowym Targu, Zakopanem, Tarnowie, Jarosławiu, [illegible] i Warszawie. W posiadaniu obwinionego znaleziono 10 książeczek na łączną kwotę wyłudzoną 1.670 zł. tytułem zadatków. Czernichowski przyznał się do oszustw, tłumacząc się brakiem środków do życia. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził Czernichowskiego na jeden rok ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Rozprawie przewodniczył radca sądu dr. Kaczmarski, wotowali s. s. o. dr. Hubaczek i Kraus, oskarżał prok. Michałowski; Czernichowski nie miał obrońcy.

NAPADLI NA SWOJĄ MACOCHĘ. Dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczorem, na podwórzu domu przy ul. Słonecznej 126, napadli: Jan (lat 15), Roman (lat 18) i Józef (lat 19) Sieprawscy na swą macochę i w trakcie kłótni Jan pchnął ją nożem w plecy, poczem napastnicy zbiegli. Ranną przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala. Sieprawskich aresztowano.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Helena Kania wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość spirytusu denaturowanego z esencją octową. Desperatce udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

ZWŁOKI NOWORODKA W PUDEŁKU OD CUKIERKÓW. Dnia 28 b. m. znaleziono w bramie domu przy ul. św. Filipa 21, zwłoki noworodka płci żeńskiej, zapakowane w pudełko z cukierków. Zwłoki oddano do Zakładu medycyny sądowej.

—0—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PROJEKT USTAWY O IZBIE BUCHALTERÓW PRZYSIĘGŁYCH będzie omawiany na dzisiejszem (środa) zebraniu Zw. zaw. urzędników pryw. w sali Związku, Sławkowska 6, o godz. 7 wieczór.

—0—

ŚLUB. W sobotę 25 b. m. o godz. 5 po południu odbył się w kościele SS. Norbertanek na Salwatorze ślub p. Ludwika Marki, urzędnika kolejowego, z p. Marją Zugajówną.

—0—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa: „Trójka hultajska".
Czwartek: Wieczór Sylwestrowy.
Piątek popoł.: „Betleem Polskie"; wieczór: „Pocałunek Kopciuszka".
Sobota: „Tajfun".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Środa (ceny miejsc o 50% zniżone): „Dziewczę w koszulce".
Czwartek: O godz. 7.45 wieczorem [illegible] dla dorosłych"; o godz. 10.40 w nocy „[illegible] w nocy".
Piątek: Po południu „Kraków w nocy"; wieczorem „Tylko dla dorosłych".

REPERTUAR „BAGATELI"

Środa: Teatr zamknięty.

REPERTUAR KONCERTOWY

Piątek 1: Chór ukraiński.
Niedziela 3: Leopold Godowski, pianista

—0—

WANDA: „Krwawiąca lilja".
REDUTA: Rewja humoru i śmiechu.
UCIECHA: „Złote łoże".
WARSZAWA: „Pat i Patachon jako policjanci".
NOWOŚCI: The Kid — „Brzdąc".
SZTUKA: „Arena zmysłów". Nadprogram „Życie i pogrzeb ś. p. Wł. Reymonta".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon", komedja w 10 aktach. „Golce i Skarby".

—o0o—

NOC SYLWESTROWA W OPERETCE „NOWOŚCI". We czwartek 31 b. m. o godz. 11 w nocy premjera „Kraków w nocy", wielki Quodlibet w 4 częściach, z udziałem całego personalu. Nowa wystawa, akt I u baronostwa Dewartowskich, akt II na Dębnikach, w wesołym zaułku, akt III u Pollera, akt IV u Bizanca na Woli Justowskiej.

—o0o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

We czwartek dnia 31 b. m. o godz. 5 wiecz., w kościele OO. Franciszkanów, podczas nabożeństwa z okazji zakończenia roku, odśpiewa „Chór Cecyljański" nieszpory Perosi'ego, w czasie zaś procesji (o godz. 6), którą poprowadzi Książę Arcybiskup Sapieha, „Te Deum" O. Rizzi'ego. W Nowy Rok o godz. 12 dalszy ciąg kolęd.

W kościele Sióstr Felicjanek na Smoleńsku w czasie Mszy św. w Nowy Rok, o godz. 10 odśpiewa kilka pieśni p. A. Szafrańska, artystka. W czasie nabożeństwa składka na pokrycie dachu i odnowienie wnętrza kościółka.

NEKROLOGJA.

† Ks. Maksymiljan Rutowski, Zakonu OO. Bernardynów, zmarł w Samborze dnia 28 grudnia b. r., w 79 roku życia, 52 roku kapłaństwa, rodem z Żołyni.

Operetka „Nowości".

„Dziewczę w koszulce" — operetka w 3 aktach Fr. Arnolda i G. Bacha, muzyka H. Hirscha.

Ostatnia premjera teatru Nowości w Krakowie, znana jest już naszej publiczności pod nazwą „Dolly", wystawianej przed dwoma laty w Bagateli przez zespół artystów warszawskich. Znakomita wówczas obsada i dobre wyposażenie operetki pod względem dekoracyjnym, wzbudziły żywe zainteresowanie dla melodyjnego utworu Hirscha, który przez kilka wieczorów cieszył się niezwykłem powodzeniem.

Dyrekcja operetki krakowskiej nadała swojej nowości świątecznej frapujący tytuł „Dziewczę w koszulce", uważając, że będzie on stanowił [illegible] dla amatorów lekkiej muzyki. O ile publiczność nie zawiodła i wypełniła salę po brzegi, o tyle wystawienie sztuki pozostawiło wiele do życzenia tak pod względem dekoracji, jak i wykonania. To też [illegible] muzycznie operetka Hirscha, obfitująca w arje pełne nastroju i [illegible] uczucia, straciła wiele na wartości i nie przyniosła [illegible] efektów śpiewnych, jakie uwydatnił w każdym szczególe zespół warszawski. Że „Dziewczę w koszulce" na scenie Nowości nie zatraciło w całości swoich walorów muzycznych, jest to zasługą w pierwszym rzędzie p. Halmirskiej, która tytułową rolę pensjonarki (Dolly) odtworzyła z dużym wdziękiem i odczuciem, a partje śpiewne wykonała poprawnie i pewnie. P. Jaśkówna ujmowała urodą i gustownemi toaletami, p. Józefowicz czuł się swobodnie w roli bogatego amerykanina, p. Orliński (książę Aribert) bawił serdecznie publiczność i po każdorazowem połknięciu odmładzającej pigułki, wywoływał salwy śmiechu. P. Pilarski (jun.) w roli Emeryka, wpływał na humor publiczności równie skutecznie jak i p. Orliński.

sl.

Wiadomości literackie i teatralne.

TEATR NARODOWY w Warszawie, jako najbliższą premjerę daje „Fausta" Goethego w przekładzie E. Zegadłowicza. Po „Fauście", do którego przygotowania trwają kilka miesięcy, wystawiony będzie dramat historyczny Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Komendant Paryża", nad którym rozpoczęto prace.

Życie sportowe.

St. Zbyszko-Cyganiewicz w „Sokole". Dn. 26 b. m. odbyły się w krakowskim „Sokole" staraniem T. S. „Wisła" zawody zapaśnicze, których atrakcją był przebywający w Krakowie Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz. Zawody właściwe poprzedziły propagandowe pokazy czterech par amatorskich z T. S. „Wisła" (dlaczego aż czterech par?). W pierwszej parze zwyciężył Kmiecik Łuszczewskiego w 12 min.; w trzeciej parze Jodłowski położył na łopatki Krentzla w 12 min.; druga para: Pawlikowski młodszy — Saletto i czwarta: Tylko— Gołonka zostały nierozstrzygnięte po 20 min. Wyzwanie Cyganiewicza przyjął atleta krakowski Pawlikowski, który po 13-minutowej ładnej [illegible] uległ przeciwnikowi. Specjalnością Cyganiewicza są piękne i przemyślane chwyty. Drugi rywal Cyganiewicza: Czarna Maska oparła się przeciwnikowi zaledwie 3 min. i zeszła czemprędzej z estrady, nie zdradziwszy swego incognita.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Nie podwyższać taryf, ale zreorganizować koleje!

Z fachowych sfer otrzymujemy następujące uwagi:

Rok 1926 rozpocząć ma Ministerstwo kolei podwyższeniem taryf kolejowych. Ta podwyżka przypomina historję niedawną za czasów marki. Marka spadała, ceny rosły, malały pensje; aby je podwyższyć i łatać budżet, podnosiło się taryfy, jednak podwyżka taryf była znowu powodem skoku cen.

Jest jednak inna właściwa droga wyjścia: **Przeprowadzenie w przedsiębiorstwie kolejowem ścisłej, naukowej organizacji pracy.** Że jest to najskuteczniejszy środek, o tem następujący przykład świadczy:

Działo się w roku 1910 w Ameryce. Oto pracownicy kolejowi zażądali podwyżki poborów. Przedsiębiorstwa koleji amerykańskich zwróciły się do rządu amerykańskiego z żądaniem zezwolenia podwyżki taryf kolejowych, motywując ten krok tem, że dochody dotychczasowe nie pozwalają na podwyżkę płac pracowników.

Sprawę przedstawiono w „Interstat Commerce Commision", do której zakresu należą sprawy taryf kolejowych.

Wtedy to inż. L. Brandeis, autor dzieła. „Organizacja pracy a koleje żelazne", ostrzegł komisję przed zwyżką taryf, dowodząc, że doprowadziłoby to do błędnego koła, wywołałoby bowiem drożyznę, ta pociągnęłaby nowe domagania się pracowników kolejowych o podwyżkę płac i t. d. bez końca. Natomiast przedstawił komisji wniosek, aby przedsiębiorcy kolejowi przeprowadzili na swych kolejach naukową organizację pracy, przez co obniżą koszta eksploatacji i nietylko podwyższą płacę pracownika kolejowego, ale zwiększą swoje dochody. Zainteresowana tym wnioskiem komisja wysłuchała szeregu inżynierów ekspertów, jak np. inż. Emersona (autora epokowego dzieła: „Dwanaście zasad wydajności"), którzy mieli już praktykę z zastosowania naukowej organizacji pracy na niektórych kolejach amerykańskich (koleje Santa Fé). Do podwyżki taryf wobec tego nie doszło, a przeprowadzona reorganizacja przedsiębiorstw kolejowych dała świetne wyniki.

Analogiczny wypadek zreformowania kolejnictwa mamy w **Austrji.** Preliminarz budżetowy austrjackich kolei związkowych (Oesterreichische Bundesbahnen) na rok 1923 przewidywał w okrągłych sumach: rozchody 4.150 miljardów koron, dochody **2.850** miljardów koron, deficyt 1.300 miljardów koron. Powołani na ekspertów przez Ligę Narodów Anglik Acworth i Szwajcar Herold, zbadawszy cały ustrój kolejowy, orzekli, że deficyt da się usunąć, należy jednak przeprowadzić reformę, która zmieni dotychczasową organizację i tchnie w organizm kolejowy, nazwany przez prezydenta związkowych koleji austrjackich Günther'a, skostniałym (verknöchtet), nowego ducha. Obszerne sprawozdanie o stanie koleji austrjackich Acwortha dotyczyło wszystkich dotychczasowych błędów w gospodarce kolejowej. Między innemi porównał on **130** wysoko płatnych urzędników **koleji austr. jednego zarządu kolejowego z 55 urzędnikami odpowiedniego zarządu w Anglji, wykonywującymi tę samą pracę przy sieci kolejowej sześciokrotnie większej przy 15-krotnie większym obrocie,** wykazał zbędną (podobnie jak u nas) ilość kontrolerów nad służbą ruchu i t. d. Naturalnie, że specyficzne warunki w Austrji musiały mieć specyficzne remedja sanacji, ale już po wprowadzeniu przez rząd austrjacki nowej organizacji na podstawie opracowań powyższych ekspertów i pracy specjalnej komisji w dniu 1 października 1923 roku, dało kolejom austrjackim po pierwszych trzech miesiącach sposobność do zredukowania deficytu eksploatacyjnego do 1000 miljardów koron, a budżet na rok 1925 przewidywa w dziale eksploatacji **dochód** 60 miljardów koron.

A zatem są źródła dochodów poza podwyżką taryf o wiele pewniejsze i nie grożące drożyzną i zwyżką cen. Taka reorganizacja w myśl zasad organizacji pracy uprościłaby i u nas ogromnie cały aparat administracyjny, badania psychotechniczne usunęłyby od kolei wiele osób, które tylko obciążają skarb państwa, nie mając odpowiednich studjów, ani przygotowania, na piastowane stanowisko, naukowa organizacja wejrzałaby w arkana nieudolnej gospodarki, połączonej z nieczystym zyskiem, jak to w czasopiśmie „Jedność" z dnia 15 grudnia b. r. wykazały sprawozdaniia Izby kontroli państwa, zmniejszyłaby ogromną ilość bibuły i personalu statystycznego, zmodyfikowała systemy udzielania premij wedle swych zasad i t. d., przeprowadziłaby wogóle cały szereg zbawiennych reform, które w rezultacie przyniosłyby zyski przedsiębiorstwu kolejowemu i państwu, a wpłynęłyby i na lepszą płacę pracownika kolejowego, przez co zwiększyłaby się wydajność pracy tychże najmniej o 50%, albowiem pracownik licho płatny, źle odżywiany nie może pracować należycie.

—o—

LWOWIANIE SUBSKRYBUJĄ POŻYCZKĘ WEWNĘTRZNĄ.

Akcja w kierunku udzielenia Państwu doraźnej pomocy finansowej ze strony społeczeństwa zatacza coraz szersze kręgi. We wszystkich niemal większych miastach utworzyły się lokalne komitety propagandowe. Lwowski komitet wydał ostatnio odezwę, w której wzywa do subskrybowania pożyczki wewnętrznej na podwojenie zasobów Banku Polskiego przez oddanie złota i srebra, kltjnotów i walut obcych. „A że przy wszystkich pożyczkach państwowych — mówi odezwa — poprzednie rządy zawiodły nasze zaufanie i wywłaszczyły nas w imię źle zrozumianego interesu państwowego z pobranych pieniędzy, przeto zrobimy zastrzeżenia: komitet państwowy, utworzony z delegatów województw, zawarować musi, że ani grosza nie dajemy na deficyt budżetowy, a wszystko przeznaczamy dla Banku Polskiego jako nienaruszalny skarb na utwierdzenie waluty, oraz że pożyczka i jej oprocentowanie w złocie zostanie hipotecznie zabezpieczona na majątku Państwa". Odezwę podpisali: wojew. Garapich, pos. Głąbiński, red. Laskownicki, dr. Stahl wiceprez. m., pos. Reich, pos. Rosmarin i inni.

Dolar silnie zniżkuje.

Dolar notowano wczoraj w obrotach bankowych po kursie 8.55—8.70 zł. przy słabej tendencji.

W Warszawie — 8.65, tendencja zniżkowa.

Bank Polski płacił za efektywne 8.50, za czeki 8.60 zł.

Inne waluty: Funt szt. 42.20 zł., 100 franków fr. 32.25 zł., 100 marek niem. 207 zł., 100 franków szw. 168.40 zł., 100 koron cz. 25.80 zł., 100 szylingów austr. 122.60 zł.

W akcjach ruch słaby, tendencja utrzymana.

Notowano: Tohan 17 gr., Zieleniewski 10.50 zł., Żelazo 15 gr., Górka 7.50 zł., Tepege 18 gr., Krakus 20—21 gr., Chodorów 5.50 zł., Chybie 4.40 zł., Piasecki 1.35 zł.

Pogiełdzie: Jaworzno 7.75 zł., Lokomotywy 80 groszy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 8.70, Belgja 38.55, Londyn 42.10, Nowy Jork 8.67 i pół, Paryż 32.15, Szwajcarja 167.90, Włochy 120.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 19.10, Londyn 25.07, Nowy Jork 5.16.7, Belgja 23.42.5, Włochy 20.83, Hiszpanja 72.95, Holandja 207.85, Berlin 1.23, Wiedeń 73, Praga 15.32 i pół. Warszawa 59.50, Budapeszt 0.72.5. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 29 b. m. Giełda: Warszawa 81.25—81.75.

—o—

Giełda zbożowa.

Zniżkowa tendencja.

Pszenica dworska 35—36, targowa 33—34, żyto dworskie 25—26, targowe 23—24.50, owies dworski na paszę 24.50—25, targowy 23—24, jęczmień browarniany 27—28, na krupy 24—26, na paszę 23—24, groch Victoria 60—70, zwykły 40—45, fasola „jasiek" 80—85, perłowa 65—70, makuchy rzepakowe 31—32, siano średnie 10—11, słoma żytnia długa 5.50—6, mierzwa żytnia „lurem" 5—5.50, mak niebieski 150—160, ziemniaki stołowe 6.50—7, gorzelniane 5.50—5.70.

Mąka pszenna 50% krak. 68—69, pszenna 00gg grysikowa krak. 70—71, pszenna 0000 kongresowa 60—63, pszenna 0000 grysikowa kongr. 64—65, żytnia 60% krak. 42—42.50, żytnia 65% poznańska 44—45. Otręby pszenne 18—18.50, żytnie 17.50—18. Pęcak zwyczajny kongresowy 31—33, krakowski 36—38, siekanka jęczmienna 36—38. Tendencja zniżkowa, obroty małe.

—o—

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

I.

Kieruję oczy swoje ku dawnym wspomnieniom i widzę oto ów tak ważny dla mnie rok 1603-ci.

Nosiłem jeszcze wówczas biały fartuch, związany w pasie, i nie przeczuwałem, jak dziwne los gotuje mi przygody. Pamiętam jak dziś tę chwilę, a było to rankiem, w sam dzień św. Jana, gdy zagrzmiał nademną głos pana Wątorka:

— Jasiek! przyszło trzech panów, ruszaj posługiwać!

W tej chwili zacny mój chlebodawca jęknął, spojrzawszy na mnie i na mego rówieśnika, jasnowłosego Jędrka:

— Ledwie się zdarzy chwila wolna od pracy, a wy zaraz za łby wodzicie się nicponie!

Niesłusznie oskarżał nas gospodarz, gdyż mocowaliśmy się jeno pod okiem starego kipra Józefa, który mawiał zawsze, iż i mieszczaninowi godzi się mieć wyćwiczenie rycerskie. Może jednak i prawdą było, iż na nasze obyczaje nie bez wpływu pozostało godło, zawieszone obok wiechy ponad naszą gospodą, która zwała się „pod Trzema zbójami", a na szyldzie miała wymalowanych zbójców straszliwych, zbr[illegible]nych w pały, noże i miecze. Pan Wąto[illegible] dobrodusznym był człowiekiem, a mnie szczerze przyjaznym, może i dlatego także, iż ojca mego znał, a mizernej doli mej z głębi serca się litował.

— Do pracy spiesz, do pracy! — zawtórował teraz kiper, kiwając poważnie czerwonym nosem. Nos ten był duży, brzydki i pochroszczony.

Skoczyłem żywo, nie wątpiąc ani na chwilę, iż należy mi iść do izby „pańskiej".

Pamiętam dotychczas dom nasz ciemny a przestronny, gdzie zbierało się nieraz gości niemało. Przytykał on do murów miejskich, a światło skąpo płynęło weń przez okna. Wieczorem jednak bywało u nas bardzo jasno, gdyż zapalaliśmy wielkie kagańce, zawieszone na żelaznych hakach u stropu.

W jednej sali, w której ławy suknem były obciągnięte, gromadzili się wówczas mieszczanie poważniejsi, niekiedy i rycerze, zwłaszcza z dalszych stron przybyli, którzy nie chcieli iść do winiarni pod zamkiem, ni pić piwa w świnickiej piwnicy. Chwalono głośno nasz miód i wino, cenę niską, a zwłaszcza miarę rzetelną. Gwarniej jeszcze bywało w sali drugiej, gdzie tłoczyła się i hałasowała służba pańska i czeladnicy, niekiedy wstąpił do niej jakiś pielgrzym, to znów Wołoch ze wschodnim towarem, to znów inne włóczęgi lub obieżyświaty.

Aż potniałem nieraz z pośpiechu, tak żywo trzeba mi było z dzbanami i kuflami gonić, myślę jednak dzisiaj, iż zczasem zostałbym spadkobiercą i następcą pana Wątorka, który własnych dzieci nie miał, [illegible] sporo okazywał życzliwości. Że nie [illegible] tak, czego nie żal mi zresztą, [illegible] ów pamiętny dzień św. Jana miał rozstrzygnąć.

Godzina była jeszcze wczesna i zwykle o tej porze pusto było w naszej gospodzie. Zdziwieniem więc, a poniekąd i ciekawością napełnili mię niezwykli goście. Nauczyłem się zaś już wówczas dobrze uszu nadstawiać, stąd udało mi się nieraz posłuchać, co się w świecie dzieje, co porabia miłościwy nasz pan i król Zygmunt III, co pan Mikołaj Wolski, cudzoziemiec w duszy, choć Polak i króla marszałek nadworny, co zasię pani Weronika, głośna podówczas przekupka na Starym Rynku, baba krzykliwa a złośliwa nadmiernie, której wraz z Jędrusiem niejedną psotę zdołaliśmy wyrządzić.

Trzej przybysze, których zobaczyłem wówczas po raz pierwszy, rozmawiali po łacinie, nie przypuszczając snać, iż chłopak do podawania kufli języka tego od ojca swego jeszcze się nauczył.

Dwóch z nich ubranych było ze szwedzka, w szatach czarnych i ze złotemi łańcuchami na szyji. Trzeci spodobał mi się najwięcej. Był to szlachcic trzydziestokilkoletni, w ciemnym żupanie i przy karabeli, czarnooki, z kruczą brodą. Odczułem łatwo, iż był człowiekiem, który byle czego nie bał się. Broń i czapę miał błyszczącemi klejnotami lśniącą, a przywoływał mnie, dzwoniąc kiesą, wypełnioną złotem.

Szwedów wówczas w Polsce było sporo, gdyż nasz król bliskie jeszcze utrzymywał związki ze swym krajem rodzinnym, mimo to obaj cudzoziemcy, których obsługiwałem wówczas, musieli na siebie szczególną zwrócić uwagę. Starszy z nich miał wąsy wielkie, zakręcone, a u góry sztywne i cienkie, jak igły. Nadawałoby to mu groźny wygląd, gdyby nie spojrzało się na rękojeść potężnego rapieru, pokrytą rdzą, co nie zdarzało się często w owych czasach. Ubiór jego z sukna bardzo przedniego zapłamiony był gęsto, a miejscami jakby ogniem osmalony. Co ważniejsze, także na wyciągniętej jego nodze ujrzałem za cholewą ogromnego buta wystający zwitek pergaminu.

Cudzoziemiec drugi twarz miał gładko wygoloną, oczy chłodne i jakoby bez wyrazu, ubrany był skromniej, lecz broń utrzymaną miał staranniej. Usiadł on na wielkiej czarnej księdze, którą snać przyniósł ze sobą i widocznie jeszcze niekiedy dawał baczenie, czy mu kto jej z pod siedzenia nie wyciągnął.

Niezwykli goście, jak rzekłem już, rozmowę wiedli po łacinie i nie krępowali się z nią wcale. Przymilkli jeno na chwilę, gdy wino nalewałem im ze dzbana. Starszy Szwed spróbował go pierwszy, poczem skrzywił się rozkosznie.

— In vino veritas! — rzekł, podnosząc kubek do góry.

Zdanie to słyszałem nieraz, nie wiem dlaczego jednak cudzoziemiec ów wydał mi się w owej chwili większym jeszcze cudakiem. Za chwilę towarzysz jego skwapliwie nalał mu złotawego płynu po raz wtóry.

— Szlachetnie urodzony Sędziwoju — mówił teraz słodko i kwieciście młodszy Szwed. — Próby nasze i twoje nie doprowadziły do pożądanego celu. Próżno znęceni wieścią o twych nowych doświadczeniach pospieszyliśmy ku tobie różną drogą, lądem i morzem. Rozjedziemy się teraz niezłamani w swej wierze i nie pognębieni na duchu, ale przekonani, iż nowych trzeba szukać sposobów mieszania metali. Jest jednak człowiek, który wcześniej od nas znalazł sposób właściwy. Nie ulega to dla mnie wątpliwości.

Stojąc obok, do usług gotowy, słuchałem pilnie.

— Wiem, o kim mówisz — przerwał polski szlachcic, nazwany Sędziwojem.

— O kimżeby innym, jak nie o Setonie. Szkotem jest, więc również człowiekiem Północy, chociaż przyjął dziwne i niezwykłe nazwisko: Cosmopolitanus — tu Szwed starszy, słysząc o ludziach Północy, wąsa dumnie w świderek zakręcił. — Widziałem sam u Haussena, holenderskiego rybaka, który wielkiego odkrywcę podczas burzy morskiej wybawił, — bryłkę złota, otrzymaną ze stopu małowartościowych metali, dzięki użyciu czarodziejskiego proszku. Stopu tego dokonał Seton w jego oczach.

— Gdzież bawi on obecnie? — zapytał się Sędziwój.

— Niedawno był we Włoszech, potem dokonał cudownego doświadczenia u aptekarza Bletza w Bazylei, gdzie w oczach wielu obecnych z ołowiu, cyny i czerwonego proszku lśniące złoto wytopił. Dokonał tego także w Helmstadzie na wykładzie profesora Korneliusa, który z gorącego przeciwnika stał się odtąd gorącym wielbicielem wiedzy tajemnej. Gdzie ów wielki człowiek teraz jest, nie wiemy jednak.

Starszy Szwed podniósł głowę z nad wina.

— Przebywa teraz na dworze elektora saskiego, znanego okrutnika — rzekł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.